



TONI SERVILLO

ALESSIO BONI

ZE SPECJALNYM UDZIAŁEM

JEAN RENO

DZIEWCZYNA WE MGLE

reżyseria *DONATO CARRISI*
autor bestsellerowego **ZAKLINACZA**

W KINACH OD 20 KWIETNIA



Książka już w sprzedaży

STRESZCZENIE

„Dziewczyna we mgle” jest adaptacją cieszącej się międzynarodową sławą powieści o tym samym tytule.

W odizolowanym od świata górskim miasteczku zaginęła szesnastoletnia dziewczyna. Rodzice są zrozpaczeni, a mieszkańcy – zszokowani. Nie potrafią przyjąć do wiadomości, że porywaczem może być ktoś z nich. Porywaczem... lub zabójcą.

Przybyły na miejsce agent specjalny Vogel nie ma wątpliwości, że tropi mordercę. I że jest to ktoś z miejscowych. Nie interesują go badania kryminalistyczne, odciski palców i ślady DNA. Vogel wykorzystuje media. Bo ludzie nie potrzebują sprawiedliwości – potrzebują spektaklu. Kiedy poszukiwania nastolatki nie przynoszą rezultatów, bezpodstawnie kieruje swoje podejrzenia na nauczyciela literatury. Vogel ignoruje brak twardych dowodów i brnie w oskarżenia. Kiedy coraz trudniej jest ukryć mactwa w śledztwie, sprawa przyjmuje zupełnie inny obrót.

Trzymający w napięciu thriller wyreżyserował Donato Carrisi, przenosząc na ekran własną bestsellerową powieść. W obsadzie znalazły się gwiazdy europejskiego kina: Toni Servillo („Wielkie piękno”, „Gomorra”), Jean Reno („Leon zawodowiec”, „Ronin”, „Kod da Vinci”) Alessio Boni („Turysta”), czy Greta Scacchi („Powrót do Brideshead”). Na całym świecie sprzedano ponad trzy miliony egzemplarzy powieści Donato Carrisiego. W listopadzie 2017 roku The Sunday Times ogłosił „Dziewczynę we mgle” książką miesiąca.

O AUTORZE

Donato Carrisi - włoski pisarz, scenarzysta i dramaturg. Urodził się w 1973 roku w Martina Franca, mieszka w Mediolanie. Ukończył studia prawnicze, pisząc pracę magisterską na temat seryjnych morderców, a w szczególności Luigi Chiatti, „potwora z Foligno”. Specjalizował się w kryminologii i behawioryzmie. W 1992 roku założył grupę teatralną Vivarte, dla której napisał cztery sztuki. W 1999 przeprowadził się do Rzymu i zaczął karierę scenarzysty. Jest autorem scenariuszy do kilku bardzo popularnych we Włoszech seriali telewizji RAI: „Casa Famiglia” i „Casa Famiglia 2”, „Era mio fratello”. Jest jednym z dziennikarzy „Corriere della Sera”.

Powieść „Zaklinacz” (2009 r.), debiut literacki Carrisiego, przyniosła mu niesamowity sukces: tłumaczenia na 20 języków, milion sprzedanych egzemplarzy, wysokie i długo utrzymujące się pozycje na listach bestsellerów nie tylko we Włoszech, ale też w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, USA i Chinach, nagrodę Bancarella, nominację do prestiżowej francuskiej Prix des Lecteurs. Wielbicielami „Zaklinacza” są kultowi autorzy, tacy jak Ken Follet czy Michael Connelly, który napisał: Niezła jazda. To historia z wysokim napięciem, wysokimi stawkami i wysoką prędkością. Donato Carrisi doskonale się spisał z tym thrillerem.

W 2011 roku Carrisi powtórzył sukces kolejną powieścią - „Trybunał dusz” - do której prawa kupiło duże studio filmowe. W 2012 wyszła opowieść w stylu noir „Kobieta papierowych kwiatów”, a w 2013 oczekiwany sequel „Zaklinacza” - „Hipoteza zła”. Powieść otrzymała nagrodę Scarbanenco. W 2015 roku Carrisi wydał „Dziewczynę we mgle”, a dwa lata później zadebiutował w roli reżysera adaptując własną powieść.



WYWIAD Z DONATO CARRISIM - REŻYSEREM

Dlaczego zdecydowałeś się nakręcić film na podstawie własnej powieści?

Moje korzenie to plan filmowy. Byłem scenarzystą i producentem. Dla mnie ten film jest powrotem do domu, czy też na miejsce „mojej pierwszej zbrodni”. Dawno temu napisałem „Dziewczynę we mgle”, jako scenariusz, z którego miał powstać pełnometrażowy film. Jednak najpierw wydałem ją w formie powieści, podobnie jak mój inny thriller, „Zaklinacz”. Od pewnego czasu przyjaźnię się z producentami Colorado Films - Maurizio Tottim i Alessandro Usaiem. W zeszłym roku stworzyliśmy firmę, w której chcemy realizować własne projekty. „Dziewczyna we mgle” jest pierwszym z nich.

Czy zawsze byłeś amatorem takich historii?

Oczywiście potrzebne jest jakieś obeznanie z tematem. Myślę, że je mam. Analizowałem takie sprawy. Mam dyplom prawa ze specjalizacją z kryminalistyki i behawioryzmu. Moje zainteresowanie tematem rosło z czasem. Thriller to nowy gatunek. W Włoszech jest wielu pisarzy kryminałów, ale nieliczni piszą thrillery.

Bez czego nie może się obejść dobry thriller?

Bez odpowiedniej dawki zwrotów akcji i tajemnic. Potrzebne są różne emocje. Nie wystarczy logiczne rozwijanie intrygi. Ważna jest też obawa, że widzowie już wiedzą, już to znają. Kiedy piszę, zaczynam od złożonego zakończenia a potem się cofam. Chcę tworzyć suspens (ale nie strach, który jest sprawą subiektywną). To jest zawsze istotne w moich historiach. Nie ma w nich za to przemocy. W filmie nie ma też krwi, ani żadnych strzelanin. W przypadku suspensu to nie jest potrzebne.

Jak skutecznie sprawić, by czytelnicy i widzowie czuli strach?

Sam jestem strachajłą. Tylko ktoś, kto sam się boi, potrafi stworzyć narrację ze strachem. „Dziewczyna we mgle” to historia pełna napięcia, bardzo mroczna. Stała się niepokojącą relacją z wyjątkowego śledztwa. Jest tu zagadka, ale można ją też postrzegać, jako kuszącą metodę opowiadania o rzeczywistości. Nie uważam, że za zainteresowaniem śledztwami przedstawianymi w mediach stoi wojeryzm, czy chorobliwa ciekawość. To raczej strach pcha nas do oglądania relacji kryminalnych. Lęk przed mrokiem, który musimy w jakiś sposób przegnać.



WYWIAD Z TONIM SERVILLO - AGENT VOGEL

Co cię skłoniło do przyjęcia roli?

Przede wszystkim zachwycił mnie doskonały scenariusz Donato Carrisiego. Przeczytałem powieść „Dziewczyna we mgle” i dla mnie jest to perfekcyjnie skonstruowany thriller. Jest świetny w warstwie konstrukcyjnej, ale też tematycznej. Bogaty w pytania spoza tego gatunku. Bardzo ciekawa wydała mi się interakcja między salą sądową i mass mediami, skąd Carrisi czerpał inspirację. Pokazuje też realistycznie rozważania na temat trywialności zła.

Kim jest Vogel, postać, którą grasz?

Nie wiem, czy to autentyczna postać, ale jest bardzo ciekawy, bo ma dwa całkiem różne oblicza. Wydaje się bezwzględny, pewny siebie, niemal odrażający. Przez swoją próżność traktuje innych z pogardą. Ale potem widzimy, jak to rusztowanie się rozsypuje pod wpływem wrażliwości osoby, która została postawiona w bardzo trudnej sytuacji i czuje się kontrolowana. Bardzo ważne było, żeby podkreślić kontrast między osobą, która wydaje się zdecydowanie pewna siebie, a potem pokazać całą jej wrażliwość.

Jaki był Carrisi na planie?

Pokazał wielką determinację już na etapie angażowania wszystkich aktorów i ekipy do projektu. To pierwszy film, który reżyserował, a pokazał na planie fachowość, co wszystkich pozytywnie zaskoczyło. Co ciekawe, to fachowe podejście brało się z ambicji opowiedzenia jego historii jak najwierniej. Był bardzo pewny siebie podczas reżyserowania.

Jak przebiegała wasza praca?

Byłem szczęśliwy i spokojny. Cała ekipa mogła liczyć na wzajemne, silne zrozumienie. Wielki hotel w pobliżu jeziora Carezza – który w filmie jest dodatkowym bohaterem i pełni ważną rolę w wydarzeniach – został przerobiony specjalnie dla nas. Jego wielkie, puste halle stały się studiami, dzięki sprytnym rozwiązaniom zaproponowanym przez producentów, reżysera i scenografa. Każdego dnia wewnątrz tego majestatycznego budynku atmosfera zawieszona była między rzeczywistością i magią. Fakt, że inne plany zorganizowane były w kolejnych pustych przestrzeniach, dodawał całości niezwykłego uroku.

Jakie relacje panowały między aktorami?

Pracowałem wcześniej z Galateą Ranzi i Michałem Cesconem – dwojgiem wspaniałych aktorów, których bardzo podziwiam. Nasze ścieżki często się krzyżowały podczas kariery teatralnej i filmowej. Przez pewien czas wszyscy pracowaliśmy w teatrze. Podobnie jak Alessio Boni, którego zawsze darzyłem podziwem. Uważam, że jego rola w „Naszyc najlepszych latach” Marco Tullio Giordana była jedną z najlepszych we włoskim kinie ostatnich lat.

Jak pracowało się z Jeanem Reno?

W tym filmie mieliśmy okazję wykonać prawdziwy pas de deux w środku opowieści, dzięki wyjątkowemu spotkaniu naszych dwóch postaci. Wcześniej wzajemnie się podziwialiśmy. Każdy z nas znał pracę i potencjał drugiego. Bardzo chcieliśmy zagrać razem. On jest wspaniałym profesjonalistą z wielkim talentem, który zgodził się pracować przy tym projekcie z wielką serdecznością i ochotą.

Czy thriller to jeden z twoich ulubionych gatunków?

Nie. Ale kiedy jest dobrze zrobiony – a ten film jest zrobiony doskonale – wyzwala myśli spoza zwykłego repertuaru. „Dziewczyna we mgle” to, moim zdaniem, coś więcej niż thriller. Może być nazwana studium trywialności zła.



WYWIAD Z ALESSIO BONIM – PROFESOR LORIS MARTINI

Jak trafiłeś do tego filmu?

Poznałem Donato Carrisiego wiele lat wcześniej, podczas kręcenia „Księdza wśród nas” Giorgio Capitaniego. On był wtedy początkującym scenarzystą, a ja rozpoczynającym swoją przygodę aktorem. Potem Donato śledził postęp mojej kariery, aż wreszcie zaproponował mi rolę w „Dziewczynie we mgle”, jego reżyserskim debiucie. Opowiedział mi, o czym jest film, a potem dał scenariusz do przeczytania. Uznałem, że jest bardzo mocny. Donato ma wielki talent. Umie doskonale wyważyć suspens, dzięki czemu człowiek angażuje się emocjonalnie. Potrafi urzekać, wciągać do swojego świata i stymulować do przewracania kolejnych stron. Potem, na samym końcu, zbija z nóg i stawia wszystko na głowie odkrywając historie wszystkich bohaterów.

Jaka relacja powstała między tobą i reżyserem?

Carissi i ja szybko się porozumieliśmy. Przekonała mnie jego pasja i chęć jak najlepszego wykonania tego, co sobie zaplanował. Zawsze należy cenić odwagę debiutującego reżysera. Choć był to jego pierwszy film, miało się wrażenie, że jest reżyserem od zawsze. Doskonale poradził sobie już pisząc scenariusz (a nie jest łatwe harmonijne zszytytowanie czterystu stron w dziewięćdziesiąt). Gdy zaczęliśmy zdjęcia, od razu pokazał na planie swoją fachowość, pasję i to, że ma pomysły na wszystko. Doskonale wiedział jak kręcić, jak kadrować. Nie wahał się, nie brakowało mu zdecydowania. Donato okazał się też bardzo skromny, prosząc mnie o artystyczną współpracę. Spotykaliśmy się codziennie i zawsze przynosiło to coś dobrego. Zasypywałem go pytaniami (jego świat jest pełen sprzeczności i aluzji), a on miał celną odpowiedź na każde z nich. Mógł z pamięci wyrecytować drzewo genealogiczne mojej postaci, jej doświadczenia życiowe, pochodzenie.

Kim jest twój bohater - Loris Martini?

Jest profesorem literatury, który kilka miesięcy wcześniej wprowadził się z żoną i córką do małej górskiej wsi, w której w pewnym momencie dochodzi do zbrodni - młoda dziewczyna, którą uczy, znika. Różne postacie mają tu swoje mroczne strony, nikt nie jest bez wad. Ten film w pewien sposób budzi te nasze mroczne strony. Nic nie jest tylko czarno-białe. Są tu półcienie. Wszystko, co widzimy, ma też swoją ukrytą stronę. W każdym z nas jest jakiś ułamek zgnilizny, ale konwenanse społeczne pozwalają nam to kontrolować.

Jak ci się współpracowało z Tonim Servillo?

To było wspaniałe spotkanie, zarówno na poziomie zawodowym, jak i prywatnym. Zналиśmy się od pewnego czasu i wzajemnie darzyliśmy wielkim szacunkiem. Ale mogąc go obserwować z bliska, doceniłem, jak radzi sobie z rolą, nie tylko na planie, ale też podczas przygotowań do zdjęć. Granie z taką gwiazdą jak on było przyjemnością i zaszczytem. Kiedy spotyka cię taki przywilej, trzeba się jak najwięcej uczyć. Toni jest zawsze całkowicie oddany filmowi, ale jest też wspaniałym człowiekiem i nigdy się nie denerwuje, zawsze wnosi na plan fantastyczną energię. Wyraźnie widać, że ma korzenie teatralne i wszystkich czaruje swoim głębokim, silnym spojrzeniem. Między nami była ciągła „wymiana piłek”, artystyczne dzielenie się intencjami i działaniami. Kiedy na planie znalazł się taka gwiazda, wystarczy tylko chłonąć jej energię, żeby być w stanie wkroczyć na jej poziom i grać z nią. Od wielkiego artysty należy się uczyć. Jestem przekonany, że żeby się rozwijać, trzeba każdego dnia się uczyć i analizować. Ale jeśli ktoś grający z tobą doskonale podaje swoje teksty, najlepiej jest spotykać się w połowie drogi. Tylko wtedy aktorstwo ma sens. Pamiętam scenę z Servillo, w której pojawia się na planie przemoczony od deszczu. Jednak w powietrzu krążyło tyle adrenaliny, że nawet nie zauważyłem, jak było zimno. Pamiętam, że każdego wieczoru po zdjęciach śpiewaliśmy z całą naszą trupą dziesiątki piosenek, żeby zrzucić z siebie tę energię „noir” całodniowej pracy.

A Jean Reno?

Nie grałem z nim żadnych scen, bo nie było takich w scenariuszu. Ale spotkałem go kilka razy na planie i poza. Imponowało mi jego wyczucie ironii i podejście do życia. On jest jakby trochę „spoza”, z jakiegoś innego miejsca, zawsze czujny. Potem pojawia się na planie i ujawnia taką twarz, która rozwała ekran. Kamera, w pewnym sensie, potrafi przeświecić twoje uczucia. Jeśli nie masz nic w sobie, w kinie widz nic nie zobaczy. Ale za każdym razem, gdy Jean Reno unosi brew na planie, ekran będzie wręcz krzyczał do widowni. On mieszka teraz w Nowym Jorku i bardzo dokładnie dobiera sobie projekty. Rusza się stamtąd tylko wtedy, kiedy uznaje, że warto. Tym razem najwyraźniej uznał, że tak właśnie jest.



*Ten film w pewien sposób budzi te nasze mroczne strony. Nic nie jest tylko czarno-białe.
Są tu półcienie. Wszystko, co widzimy, ma też swoją ukrytą stronę. W każdym z nas jest jakiś ułamek zgnilizny,
ale konwenanse społeczne pozwalają nam to kontrolować.*

ALESSIO BONI - PROFESOR LORIS MARTINI

WYWIAD Z JEANEM RENO - AUGUSTO FLORES

Co cię przekonało do przyjęcia roli w „Dziewczynie we mgle”?

Scenariusz był ciekawy. Słyszałem wcześniej o powieści Carrisiego i bardzo chciałem pracować z Tonim Servillo.

Jak postrzegasz thrillery, jako aktor, widz i czytelnik?

Zawsze lubiłem thrillery, jako widz i czytelnik. Jako aktor, nawet w tym przypadku, nigdy nie mam szczególnego podejścia do roli. Uważam, że stworzenie odpowiedniej atmosfery to głównie zadanie reżysera i montażyistów.

Jak pracowało ci się z debutantem, którym jest Donato Carrisi?

Moje doświadczenie w pracy z Donato było intensywne i owocne, oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu. Doskonale znał postaci ze swojego filmu i wystarczyło tylko podążać za jego wskazówkami. Mam nadzieję, że dzięki takiej pracy film odniesie sukces.

Czy znałeś dokonania Toniego Servillo zanim go poznałeś? Jak pracowało wam się razem na planie?

Oczywiście, widziałem wiele filmów z Tonim i od dawna uważałem go za świetnego aktora. Praca z nim przebiegała łatwo - jak zawsze, gdy ma się do czynienia z doskonałym profesjonalistą. Nie potrzebowaliśmy wielu wyjaśnień, żeby stworzyć dobrą atmosferę pracy. Toni jest prawdziwym dżentelmenem, zarówno w życiu, jak i na planie.

Czy pamiętasz jakieś chwile z tej pracy lepiej niż inne?

Doskonale zapamiętałem miejsca, w których nagrywaliśmy zdjęcia, w Tyrolu. Są naprawdę wyjątkowe i mają szczególną atmosferę, która, moim zdaniem, doskonale koresponduje z historią przedstawioną w filmie.





REALIZATORZY

reżyseria: Donato Carrisi
scenariusz: Donato Carrisi
zdjęcia: Federico Maslero
producenci: Rachel Okine / Antonio Tacchia
/ Maurizio Totti / Alessandro Usal
muzyka: Vitto Lo Re

OBSADA

TONI SERVILLO - agent Vogel
ALESSIO BONI - profesor Loris Martini
LORENZO RICHELMI - agent Borghi
MICHELA CESCO - agentka Mayer
DANIELA PIAZZA - Maria Kastner
EKATERINA BUSCEMI - Anna Lou Kastner
THIERRY TOSCAN - Bruno Kastner
ANTONIO GERARDI - mecenas Levi
GRETA SCACCHI - Beatrice Leman
JEAN RENO - Augusto Flores

O FILMIE

tytuł oryginalny: *La ragazza nella nebbia*
kraj produkcji: Włochy
produkcja: Colorado Film / Medusa Film
gatunek - kryminał
czas - 128 minut

dystrybucja w Polsce: Best Film CO

W KINACH OD 20 KWIETNIA 2018